

Jesteśmy przegrani

25 kwietnia 2011

O znaczeniu geologicznych zasobów Polski i o tym, jak utraciliśmy kontrolę nad gazem łupkowym, rozmawiamy z prof. Mariuszem-Orionem Jędryskiem, Głównym Geologiem Kraju w latach 2005-2007.

– Jak działa w Polsce system przyznawania koncesji na eksploatację złóż surowców?

– Koncesje są wydawane przez trzy organy, różnego stopnia: powiatowego (w imieniu starosty), wojewódzkiego (w imieniu marszałka) oraz Głównego Geologa Kraju, który reprezentuje ministra środowiska. Koncesje na odsłonięcia do 2 hektarów na żwir, piasek itp. wydaje geolog powiatowy. Tam, gdzie używa się środków wybuchowych, albo odsłonięcia są większe niż dwa hektary lub produkcja większa niż 20 tys. ton rocznie, decyzję podejmuje geolog wojewódzki. Główny Geolog Kraju ma w swojej pieczy pozostałe koncesje, główne kopaliny o znaczeniu strategicznym dla Polski.

Mankament istniejącej sytuacji polega na tym, że każdy z nich jest pozostawiony sam sobie, bez pomocy organów pomocniczych, bez współpracy. Nie ma służby geologicznej, która mogłaby reprezentować państwo. W związku z tym jej rolę pełni Państwowy Instytut Geologiczny, który jednak nie ma obowiązku myślenia kategoriami państwowymi. To zasadnicza wada tkwiąca w fundamentach, wynikająca z faktu, iż jest to jednostka przede wszystkim naukowa. Minister środowiska nie ma żadnej możliwości wpływu na to, co dzieje się w Instytucie. PIG może uczestniczyć w międzynarodowych grantach czy brać pieniądze z różnych źródeł, także obcych. Taka sytuacja jest niedopuszczalna dla instytucji mającej kluczowy wpływ na strategiczne zasoby kraju.

– Wydaje się, że tutaj dość dobrym przykładem będzie gaz

łupkowy, na wydobycie którego koncesje przejęły międzynarodowe korporacje. Jak do tego doszło?

– W 2005 r., gdy zostałem Głównym Geologiem Kraju, wiedziałem, że łupki zawierać mogą znaczne ilości metanu. Takie pomysły zrodziły się nie tylko z dotychczasowej działalności naukowej, którą stanowiły m.in. badania mechanizmów powstawania i migracji metanu w osadach, ale „chodziło” to za mną od czasów studenckich, gdzie na ćwiczeniach terenowych śp. dr Adam Haydukiewicz pokazywał studentom występujące na powierzchni skały bogate w węglowodory. Niestety budżet GGK na potencjalne poszukiwania był bardzo mały, tymczasem mówimy o miliardowych inwestycjach. Żadna polska firma nie jest w stanie wyłożyć takich pieniędzy. Przy czym podkreślę, że nie jest argumentem to, iż dziś nie mamy technologii do wydobywania gazu łupkowego. Spore części tych technologii w Polsce są, a zanim się gaz znajdzie, jest czas, aby technologie opracować, pozyskać licencje, podjąć współpracę, poszukiwać wspólnie itd.

Pierwszego inwestora, na moją prośbę, sprowadził z USA dr Jan Krasoń, który od wielu lat prowadzi działalność geologiczną w USA i który umocnił mnie w przekonaniu, że w łupkach należy szukać gazu. Na moją prośbę dr Krasoń spędził wiele godzin w Departamencie Geologii i Koncesji Geologicznych w Ministerstwie Środowiska, tłumacząc od podstaw sprawę gazu łupkowego w USA. W tym czasie ani w Departamencie, ani w PIG-u wiedzy na ten temat nie było nawet takiej, żeby móc przygotować choćby notatkę. Zrobił to dla mnie w 2006 r., opierając się głównie na tym, co znalazł w Internecie, mgr Paweł Poprawa, pracownik PIG.

W USA rozpoczęto wydobycie na większą skalę w 2003 r., w 2006 r. mieliśmy szanse być drudzy. Moje działania polegały na przyznaniu po kilka koncesji różnym, obcym firmom, które mają rozwinięte technologie poszukiwawcze. „Rozrzuciłem” je po różnych częściach Polski, żeby były jak najdalej od siebie, aby nie tylko utrudnić im ewentualną współpracę bez naszego udziału, ale aby uzyskać w oparciu o ich weryfikowane raporty

jak najszerszą wiedzę o jak największym i geologicznie różnorodnym terenie, z zamiarem wstrzymania koncesjonowania po udzieleniu kilkunastu koncesji i po zorganizowaniu Polskiej Służby Geologicznej. Miałem nadzieję sfinansować pieniędzmi uzyskanymi z opłat za koncesje dalsze polskie badania i rozwój polskich elementów technologii poszukiwań i wydobywania.

– Jak miała wyglądać Polska Służba Geologiczna?

– Miała być wyspecjalizowanym organem państwa, o dużych kompetencjach działania w imieniu państwa. Służba miałaby merytorycznie i prawnie „pilnować geologicznego interesu”, a także weryfikować wiarygodność zainteresowanych firm, wspierać działania Ministerstwa Środowiska, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Gospodarki itd. Miało w niej pracować ok. 200 osób, ekspertów (nie urzędników). PSG miała być merytorycznym organem do tworzenia strategii dotyczącej surowców i struktur geologicznych, w tym choćby naszego udziału w przyszłej eksploatacji zasobów den oceanicznych. Finansowanie Służby miało pochodzić z opłat eksploatacyjnych, które i tak są dziś przeznaczane w największym stopniu na działania PIG-u. Jej trzon mieli stanowić najlepsi polscy geolodzy (choć nie tylko), ponadto mogłaby ona korzystać ze specjalistów pracujących w różnych regionach kraju. W tym celu zainicjowałem utworzenie bazy eksperckiej Gea, złożonej nie tylko z geologów i górników.

Jednak aby taka instytucja mogła zaistnieć, należało zmienić Prawo geologiczne i górnicze (Pgg). Przy okazji myślałem o kilku niezbędnych zmianach, w tym zliberalizowaniu działań geologicznych w Polsce, żeby miały one bardziej pozytywny wpływ na gospodarkę. Polska jest najbardziej surowcowym krajem w Unii Europejskiej, to jest podstawa gospodarki.

We wrześniu 2007 r. nowe PGG było przygotowane, niestety zmienił się rząd i stwierdziłem, że nie będę przekazywał ustawy do Sejmu, bo automatycznie trafi ona do kosza. Uznałem, że lepiej pozostawić je następcy, by to on „pociągnął” sprawę

dalej.

Aby prawo geologiczne funkcjonowało, dyskutowałem sprawy z tym związane z Radą Geologiczną (społeczny organ doradczy głównego geologa kraju). Powołałem analogiczną Radę Górniczą, złożoną z praktyków i naukowców pracujących w różnych dziedzinach nauk górniczych, a także działający społecznie organ doradczy Ministra Środowiska – Honorowy Komitet Głównych Geologów Kraju, do którego weszli niemal wszyscy moi poprzednicy, łącznie z pełniącym tę funkcję w czasach PRL. Wszystkie te rady działały społecznie, a więc ich istnienie nie obciążało budżetu. Chodziło o oparcie się na ciągłości wiedzy i działań, bo w geologii wszystkie inwestycje są wieloletnie, w związku z tym nie można doprowadzić do nieciągłości polityki. Te organy konsultowały nowe prawo. Wszystkie one widziały konieczność powołania PSG.

Po zmianie rządu wszystkie rady zostały natychmiast rozwiązane i zrezygnowano z powołania Służby. Niemal gotowy projekt ustawy o PGG przejęto, ale poczyniono zmiany – zostało ono rozdęte do 1200 stron (z załącznikami będącymi częścią tej ustawy), skomplikowane i stało się wewnętrznie sprzeczne. Pewne regulacje zostały niekorzystnie zmienione. Komisja sejmowa w 2009 r. poprosiła mnie o opinię. Napisałem ją w dość krytycznym tonie, pokazując, co i dlaczego powinno być inaczej zapisane. Moje uwagi nie zostały uwzględnione. Rok później o to samo poprosił mnie Senat – zrobiłem aktualizację w podobnym duchu. Niestety ta opinia również niczego nie zmieniła, podobnie zresztą jak często się pokrywające tysiące (sic!) uwag wynikających z konsultacji społecznych.

W tym samym czasie głośna stała się sprawa gazu łupkowego. Wydano nowe koncesje, na niesprzyjających Polsce warunkach. Czym innym jest wydać kilka pierwszych koncesji na warunkach, które przewiduje prawo, żeby pilnie rozpocząć poszukiwania, gdy zależy nam na czasie, a inwestor ponosi 100% ryzyka, zaś czym innym na tych samych warunkach oddać kontrolę nad całością.

– Czy Polska odniesie jakąś korzyść z tych koncesji?

– W tej chwili opłata za wydanie koncesji poszukiwawczej jest niska – powinna zależeć choć trochę od ryzyka inwestora. Do tego Pgg ma zawierać przygotowane przeze mnie rozporządzenie Ministra Środowiska, które zakładało stałe i dość niskie opłaty eksploatacyjne za wydobycie każdego surowca, zmieniane w oparciu o czynnik inflacji. Takie rozwiązanie było dobre jako rozporządzenie, które w każdej chwili można zmienić. Wstawiając to rozporządzenie do ustawy, utrudnia się możliwość późniejszego regulowania opłat i ewentualnego zwiększenia przychodów budżetowych, np. w oparciu o gaz łupkowy. To także utrata narzędzia negocjacyjnego i kontroli. Teraz firmy, które dostają koncesje, praktycznie nie płacą za informację geologiczną, która czasem jest warta miliardy złotych i w którą Polska włożyła bardzo dużo wysiłku intelektualnego i finansowego. Nie ma kontroli, czy te informacje nie wpływają gdzieś dalej. A jak Pan myśli – wpływają?

– Jakie są następstwa tego rozdawnictwa koncesji?

– Rynek wycenił wartość koncesji na poszukiwanie gazu łupkowego od 50 do 100 mln zł, co oznacza, że koncesjodawcy zapłacili Skarbowi Państwa za uzyskanie koncesji na poszukiwania drobny ułamek tego, ile są one warte na rynku. W świetle proponowanego Pgg i podjętych już nieuzasadnionych decyzji udzielenia koncesji na poszukiwania, podobny problem strat Skarbu Państwa będzie dotyczył późniejszych koncesji na eksploatację, a przez to i samej eksploatacji. Większość sensownych koncesji zostało wydanych podmiotom zagranicznym, o których nic nie wiemy. Za mojej kadencji nieliczne koncesje wydałem znanym obcym firmom, których zachowanie jest przewidywalne, a także jednej firmie polskiej. Jeśli zacznie się śledzić proveniencję firm, którym później wydawano koncesje, to ta jasność czasem urywa się gdzieś na znikomym poziomie wiedzy. Dobry gospodarz na własnej ziemi nie dopuszcza do poszukiwań kogoś, o kim niczego nie wie i nie pozbawia się sam narzędzi kontroli. Tym bardziej, że są to

surowce kluczowe, mogące zmienić w zupełności układ geopolityczny w Europie.

– Jakie są możliwości odzyskania kontroli nad tymi zasobami?

– W tej chwili nie możemy już zrobić dosłownie nic albo bardzo niewiele. Polska jest w jakimś autoklinczu. Zgodnie z obowiązującym Pgg, pierwszeństwo ubiegania się o koncesje na eksploatację złożyła firma, która dokonała odkrycia, w oparciu o wcześniejszą koncesję na poszukiwania. Tylko ta firma ma prawo do informacji geologicznej. Teoretycznie musi złożyć raport z wyników poszukiwań, ale co z tego, skoro może tam napisać coś trudno weryfikowalnego, jeśli nie ma PSG, która dysponuje warsztatem do zweryfikowania takich informacji. Nie ma żadnej służby, która mogłaby sprawdzić prawdziwość takiego raportu. Jesteśmy petentami u koncesjobiorców! To, że pan premier deklaruje, iż to będzie jego oczko w głowie, niewiele faktycznie znaczy, a wręcz trudno zrozumieć, co w ogóle znaczy. Gdyby chciał którejkolwiek z firm odebrać koncesje czy zmieniać warunki, to nie ma ku temu żadnych podstaw prawnych. Przegrałby sprawę w każdym polskim sądzie.

Niestety państwo utraciło kontrolę nad tym, co się dzieje. Trzeba szukać współpracy. Możliwe, że posłowie na ten temat milczą, bo nie za bardzo rozumieją zagadnienie – stąd zostawiają wolną rękę rządowi. W rządzie też nikt się w tym nie orientuje, więc zostawiają sprawę Ministrowi Środowiska. Minister się nie orientuje, ale uważa, że zastępcę, podsekretarza, ma po to, żeby ten wiedział, co robi. No i ten coś robi...

– Wspomniał Pan, że Polska jest najbardziej surowcowym krajem Europy.

– Zdecydowanie tak. Mamy ponad 80 procent zasobów węgla kamiennego, ok. 14 miliardów ton. Warto spojrzeć na koncentrację tych zasobów – powierzchnia Polski wynosi 312 tysięcy km², a jeśli policzymy stosunek zasobów do

powierzchni, to współczynnik wynosi ok. 750. Dla pozostałej części Unii Europejskiej jest on mniejszy niż 50.

Węgla brunatnego mamy pomiędzy 10 a 20% zasobów unijnych. Chyba tylko Niemcy mają trochę więcej od nas. Jeśli chodzi o miedź, to ten współczynnik mamy na poziomie 160, podczas gdy dla pozostałej części Unii Europejskiej wynosi on 2,5. Jesteśmy drugim producentem srebra na świecie i piątym czy szóstym miedzi. Mamy szansę na eksploatację pierwiastków ziem rzadkich i to w dużych ilościach, a one są teraz kluczowe. Ale jesteśmy w zasadzie jedynym europejskim krajem bez własnej służby geologicznej, bo dziś PIG i wiele innych podmiotów wykonują zadania służby, ale żaden nią nie jest, nikt tej wiedzy strategicznie nie „spina”.

– W ostatnim czasie węgiel jest mocno deprecjonowany jako surowiec energetyczny. Z jednej strony mamy porozumienia międzynarodowe o ograniczaniu emisji CO₂, z drugiej strony nowe możliwości w energetyce. W jaki sposób można wykorzystać nasze zasoby węgla, jednocześnie nie łamiąc porozumień międzynarodowych?

– Istnieją rozwinięte technologie mikrobiologicznego zgazowania węgla, pozwalające uzyskać metan i wodór, a także cenne nawozy naturalne, które też wpłyną na ograniczenie emisji CO₂ do atmosfery, emitowanego przy produkcji nawozów sztucznych. Mało tego, CO₂ może być zatłaczany do złóż metanu (czy ropy) w celu wydobycia tego ostatniego na powierzchnię, a więc nie miałaby miejsce jego emisja do atmosfery (technologia EGR). Jest to pomysł zbliżony do promowanego w Unii zatłaczania CO₂ do struktur geologicznych (CCS). Warto zwrócić uwagę, że EGR zastosowaliśmy jako pierwsi w Europie (PGNiG i INiG), a „gazowych” krajów jest trochę na kontynencie, np. Holandia czy Norwegia. Niestety, ze względu na politykę koncesyjną, na CCS/EGR w łupkach też nie zrobimy raczej tak dobrego interesu, na jaki niewątpliwie mieliśmy szansę.

– Dziękuję za rozmowę.

Z prof. Mariuszem-Orionem Jędryskim rozmawiał Konrad Malec
(19.04.2011 r.)

Źródło: [Nowy Obywatel](#)

NOTA BIOGRAFICZNA

Mariusz-Orion Jędrysek – ur. 1962, absolwent geologii na Uniw. Wrocławskim (1985), w 1989 r. obronił doktorat z geologii na U.Wr. (i UMCS w Instytucie Fizyki); habilitacja w 1998 r., w 1999 – stanowisko prof. nadzwyczajnego, w 2004 r. – tytuł naukowy profesora nauk o ziemi, w 2007 – stanowisko prof. zwyczajnego. Na Uniwersytecie Wrocławskim od 1994 r. kierownik Pracowni Geologii Izotopowej i Geoekologii, od 1998 Zakładu Geologii Stosowanej i Geochemii w Instytucie Nauk Geologicznych, od 2008 r. dyrektor międzywydziałowego studium ochrony środowiska. Od 2010 r. dyrektor Wrocławskiego Ośrodka w Regionalnej Wspólnocie Implementacji Innowacji (RIC). Odebył staże naukowe w Japonii, Kanadzie, USA, Niemczech, Irlandii, Szkocji i Słowenii. Uprawiane kierunki naukowo-badawcze: geologia, geochemia złóż, nieinwazyjne nowoczesne technologie górnicze, biogeochemia, hydrologia, hydrogeologia, geoekologia, biochemia, gospodarka środowiskiem. Autor ok. 200 prac naukowych. W latach 2005-07 wiceminister środowiska i Główny Geolog Kraju. Od 2007 r. – członek Komitetu Nauk Mineralogicznych PAN. Nie był i nie jest członkiem żadnej partii politycznej, od 1986 r. członek NSZZ „Solidarność” bez funkcji. Strona internetowa: www.morion.ing.uni.wroc.pl.